

Wydanie II przejrzone i poprawione.

# TRZY PIÓRA

Czasopismo Chorągwi Kresowej  
Czerwiec i Lipiec 1947

Rok 1

Nr. 2 i 3



Archiwum  
harcerskie.pl

...niech żyje kucharza stan!..



**WŁADYSŁAW RACZKIEWICZ**  
PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

po długich i ciężkich cierpieniach zmarł na obczyźnie  
w m. Ruthin w połn. Walii.

dn. 6. 6. 1947

S. P. Władysław Raczkiewicz urodził się dn. 28. I. 1885 r. na Kaukazie, gdzie ojciec jego przebywał na zesłaniu. Już w latach szkolnych brał czynny udział w pracach konspiracyjnych.

Ukończył wydział prawny w Dorpacie.

Podczas rewolucji w Rosji organizował Polskie Siły Zbrojne na Wschodzie. W czasie wojny 1919/20 staje na czele oddziałów ochotniczych na Kresach Wschodnich i pełni urząd wojewody mińskiego. Został odznaczony orderami: *Virtuti Militari*, Krzyżem Niepodległości i wieloma innymi. Po wojnie był czterokrotnie ministrem spraw wewnętrznych, oraz wojewodą nowogródzkim, wileńskim, krakowskim i pomorskim. Od roku 1934 był prezesem Światowego Związku Polaków w Zagranicy

W latach 1930–1935 piastował stanowisko Marszałka Senatu.

W dniu 30. 9. 1939 roku powołany został na urząd Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

Po upadku Francji, przeniósł się wraz z Rządem Polskim do Londynu, gdzie na stanowisku Prezydenta Rzeczypospolitej wytrwał mimo najcięższych warunków, do ostatniego dnia swego ośmego

## PRZED OBOZEM

Gawęda Komendanta Chorągwi.

Kochane Druhny i Druhowie!

Lato przed nami.

Zbliża się okres obozowania. Każda drużyna staje przed zadaniem specjalnym. Ma teraz możliwość pokazania, co robiła cały rok.

Jedziecie więc na obóz letni, by ukoronować całoroczną pracę.

Las . . . polana

Daleko za wami zostały kłopoty dnia codziennego, zgiełk obozów DP, troski barakowego życia i inne kłopoty

Przerwaliście swą pracę zawodową, czy zarobkową, odłożyście swe książki, zmartwienia i radości dni ubiegłego roku nie interesują was w tej chwili.

Otwiera się przed wami księga lasu. Zaczniecie wnet czytać w niej. Już od pierwszej chwili ogarnia was jakaś dziwna błogość, czucie się jakby wyzwoleni z czegoś, co kępowało, co nie pozwalało żyć pełną piersią.

I zaczynają się dni, które w pamięci waszej zostaną na zawsze.

Dni harców.

Dni współżycia z przyrodą.

Obserwacja roślin, zaczynając od małej trawki, a na wspaniałych, wiekowych dębach kończąc — da ci więcej niż wkucie książki przyrodniczej napamięć.

Podchodzenie zwierząt, gry terenowe wyrobią w tobie spokój i panowanie nad odruchami.

Przyglądanie się z ukrycia płasom wiewiórek, tych leśnych taneczników na ozłoconej słońcem polance da ci wiele radości i zapewno więcej przyjemności niż widok par „swingujących“ w dusznej sali.

A prace obozowe . . . Zastęp twój ma służbę. Ile to się napracujecie, by pokazać, co umiecie. Ciężko nieraz stać przy kotle — zwłaszcza, gdy słońce praży, praży ogień w kuchni, a gorąca para bucha kłębami. Miałem raz na obozie jedenaścieletniego Jurka. Jak on gotował! Taki gulasz! A gdy przy ostatnim ognisku obozowym odbywało się „płókanie sumień“ — każdy z uczestników zabierał głos i opowiadał, co mu się na obozie podobało, a co było złe — przyszła kolej na Jurka, powiedział:

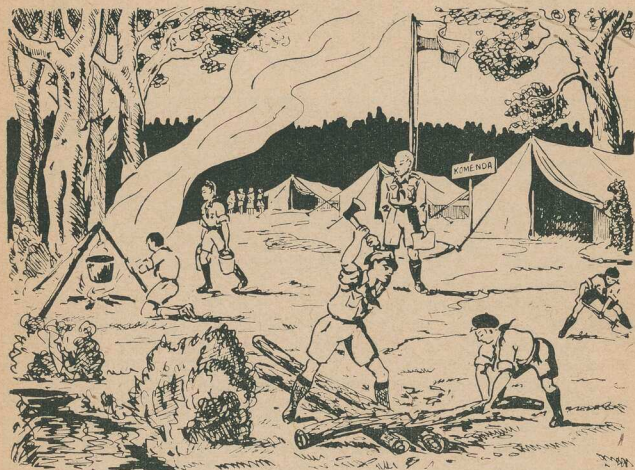
„A mnie, to najwięcej cieszyło, jak miałem służbę w kuchni i ugotowałem obiad, bo wszyscy jedli . . . i druh komendant . . . i wszyscy. I tak mi było dobrze, bo wszyscy byli zadowoleni! . . .“ Tak prosto, po dziecinnie wyrażone uczucie przyjemności z pełnienia służby.

Zbudzą cię nieraz, druhu, wśród nocy ogłosiły zbliżającej się burzy. Oslepiające błyskawice, ogłuszające gromy to nagie siły przyrody. Wśród rozpetanej burzy zawalił się namiot (Dlaczegoś druhu nie popuścił linek przed nocą?) — Zrywają się wszyscy przy świetle błyskawic, w potokach deszczu.

Uf! Nareszcie wszystko w porządku — możesz znów rozciągnąć kości na wspaniałej i wygodnej swej przyzy.

Nie na długo. Za chwilę słyszysz pod sobą plusk. Aha! Woda w namiocie. (Coś z okopaniem nie w porządku.) Za saperki! Lepiej późno niż wcale. W parę minut już jesteś całkiem bezpieczny. Szum deszczu miarowo dzwoniącego po ścianach namiotu ukolysze cię niby najcudniejsza kołysanka.

I wiesz drużno? Nigdy się prawie nie zdarza, by po takiej nocy, pełnej przygód zjawiali się chorzy u obozowego „łapiducha“.

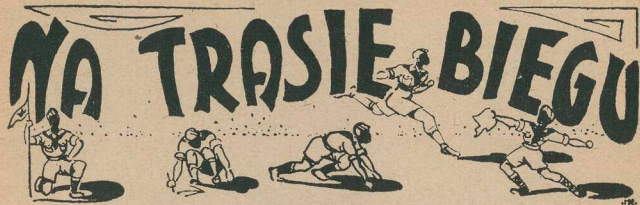


Przemoczona skóra (no i ubranie) — wysycha rano i nawet nie kichnęłaś. A spróbuj tak w mieście przemoczyć raz tylko buty — zaraz katar, przeziębienie i aspiryna. A tu nie.

Bo w lesie przyroda uzbraja, przyroda hartuje, a razem z ciałem męziejcie i duch.

CZUWAJ!

Hallo! Hallo! Marynarze! Wodniacy i inna brać żądna przygód! Wzywamy was do nadsyłania opisów wielkiej rewelacyjnej wyprawy „Śladami Kolumba“, którą zorganizował dn. 16 b. m. Hufiec „Orląt Lwowski“ przy pomocy Koła Przyjaciół autobusem i statkiem do Cuxhaven i na pełne morze. W wycieczce wzięli gremjalny udział Rodzice, Przyjaciele Harcerstwa i młodzież. Czekamy na szczegółowe sprawozdania!



W dziale tym są omawiane zagadnienia z metodyki i techniki harcerskiej oraz ciekawsze gry terenowe. Znajdziecie tu wiele wzorów i materiałów do wykorzystania w drużynie.

Hm. J. K. M.

## URZĄDZENIA OBOZOWE.

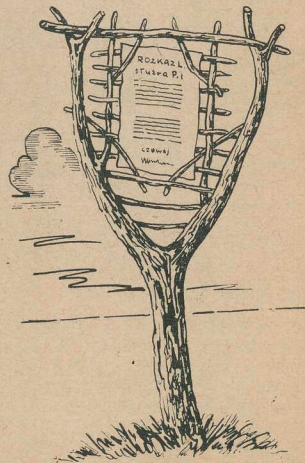
Rozbite namioty. Gotowa kuchnia, magazyn i inne najpilniejsze rzeczy. Zaczynacie urządzać się w namiotach i między namiotami. — Co i jak budować?

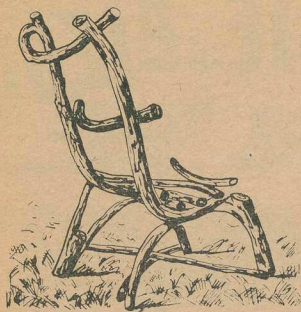
Przed wszystkim rzeczy najpotrzebniejsze, potem dopiero ozdoby. Jakże smutny widok przedstawia namiot pełny ozdób nazewnatrzą, w którym widać przez uchylone wejście nawpół rozwalone przyce, walające się po ziemi z braku odpowiednich urządzeń menażki czy też części garderoby.

Nie będę pisał, jak zrobić łóżko, przyce, stół, półkę, czy inny mebel. Brak tu miejsca.

Znajdziesz przepisy w każdym prawie podręczniku harcerskim. Wiać domo, że wszystkie te urządzenia muszą być celowe, praktyczne, dostosowane do miejsca, potrzeb i możliwości obozu. Zdarzają się drużyny które przywożą ze sobą na obóz gotowe urządzenia, ale nikt nie powie, że to jest najlepsze. Nawet jeśli wszystko zrobili sami na zajęciach w harcówce w ciągu roku. Bo już o takich patałachach co to przywiezli na obóz tablicę szkolną i zawiesili ją na drzewie, jako tablicę rozkazów szkoda gadać.

Mnie dziś chodzi o pewien styl urządzeń — styl puszczkański. Zaczynamy np. robotę mebli. Najlepsze meble wiadomo gięte, jeśli naturalnie są w pobliżu różne, cu-





daczne korzenie (najlepsze znajdujesz na zboczach o kamiennym podłożu). Dobre są również porzrzywione gałęzie sosnowe, bukowe, albo też wszelkie inne.

Czym łączyć kawałki korzeni czy gałęzi?

Najlepiej lykiem. Można jednak i gwóźdźmi byle tylko nie sterczały nazewnątrz.

Pamiętaj cierpliwość w wyszukiwaniu materiału, pomysłowość i fantazja . . . a zresztą jesteś majstrem do wszystkiego czy nie prawda?

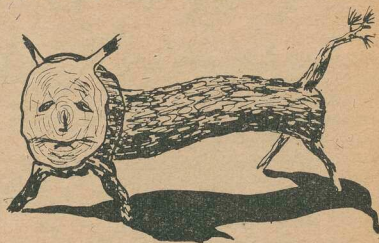
A gdy już meble gotowe — czas na ozdobę. Wykorzystaj znów korzenie, pnie, gałęzie, ka-

walki kory. Czas skończyć z usypywaniem totემów z piasku czy kamyków. Ładne to może, prawda, ale zostawcie to zuchom. Czy nie mówi więcej totém zrobiony np. z dwóch kawałków drzewa, jak na rysunku obok?

Styl puszczarski rozwinął się u nas przed drugą wojną światową bogato. Nasze urządzenia obozowe były przedmiotem podziwu obcych.

I jeśli ci, druhu, zabraknie pomysłu przymruż oczy i sięgnij myślą 12 lat wstecz. Wtedy w Spale pokazały nasze drużyny co potrafią i co umieją.

Co? Nie mogłeś wtedy być na zlocie? Dlaczego? — Że miałeś wtedy dwa lata? Nie się nie przejmuj. — Zapytaj tych, co na zlocie byli.



## NASZE GRY TERENOWE

### ROZSYPKA

a) Po wyznaczeniu miejsc zbiórki, wraz z rozsypką, idzie zastęp na zwidy, wyszukując teren dla marszu w ukryciu. Nagle, na gwizdek zastępowego, następuje rozsyпка. Każdy z tchu znika z oczu. Zastępowy poda szybko miejsce zbiórki i stamtąd sledzi, jak i kiedy dojdą tam harcerze, wyszukując zasłony i nierówności terenu dla dojścia w ukryciu. Kto rzecz tę najsprawniej wykona. Potem następuje omówienie i ocena sprawności.

b) Zastęp, białych idzie dokładnie wyznaczoną drogą, mając w pewnym miejscu wykonać pewne zadanie. Z przeciwnej strony, tą samą drogą posuwa się zastęp

czzerwonych. Gdy się ujrza, każdy na znak zastępowego idzie w rozsypkę. Zastępowi odłączają się umyślnie od zastępów, podążają szybko naprzód i w ukryciu linii wytkniętej drogi czekają na swych ludzi. Każdemu nadchodzącemu zdradzają swą obecność.

Czy i jak prędko zbiorą się harcerze przy swych zastępowych? Zastęp, który się rozsyпка ma się zawsze (jeżeli nie został wyznaczony punkt zbiórki) zbierać na linii marszu, ażeby przede wszystkim swoje zadanie spełnić, a nie uganiać się za przeciwnikiem. Drogę tę muszą harcerze znać. Po zebraniu się omówić przygody i wykazać popełnione błędy.

**Błądny ogień.** Dwóch harcerzy idzie w pole z elektryczną latarką. W dwie minuty później rusza reszta w pościg za nimi. Ścigani co minutę błyskają światłem, ciągle zmieniając miejsca, aby ująć pogoni. Gdy jest źle — rozłączają się, aby rozdzielić ścigających. Ten, który nie ma latarki stara się jak najwięcej ściągnąć przesładowców na siebie aby pomóc towarzyszowi. Obaj uciekający powinni się przedtem ułożyć co do znaków porozumiewawczych między sobą. Latarka ta przechodzi prztytm z rąk do rąk, a zawsze do tego, który jest w mniejszym niebezpieczeństwie.

W oznaczonym czasie ma się oszyczyć latarnika i wziąć go do niewoli. Teren wyznaczony na ćwiczenia powinien być dość obszerny, ale ograniczony.

Wg. Wyrobka „Harcerz w polu”



### ARCYŻUBR

Znacie już Felusia z pierwszego numeru naszego pisma. Zapewne podobał się Wam ten dzielny zastępowy. Więc posłuchajcie dalej.

Felus bardzo lubi swój zastęp i jest z niego dumny. Nie chce być bezwzględny władcą i panem. Nie lubi dyktatury a woli demokrację. Nie krzyczy nigdy i rzadko wydaje rozkazy. A jeżeli, to w bardzo ciekawej formie: „Żubry”, pójdziemy uprzątnąć boisko, lub nązbieramy na ognisko drzewa. Na wycieczce: wyszorujemy razem kotły (podobno najbardziej lubiane zajęcia?). Ma to ten skutek, że Żubry zwykle same wykonują robotę i rozkazy.

Felus też nie jest karnością, więc mówi niewiele. Nie urządza wykładów bo od tego są starzy, brodacj profesorowie.

Czasem tylko powie kilka słów krótko a mądrze. I praca idzie, aż miło.

Może też dlatego Żubry są zawsze aktywne i nigdy się nie nudzą. Za to lubią śpiewać (nie ryczeć!) Żubry śpiewają pięknie. Unisono i na głosy trochę. Znają wiele melodyjnych i ciekawych piosenek. Kiedy Felus dowiedział się, że wydano piękny śpiewnik p. t. „Leć głosie . . .” postanowił zakupić go dla całego zastępu.

Cały tydzień zastęp dzielnie pracował, jak i gdzie się tylko dało, aż wreszcie zdobył pieniądze i cel swój osiągnął. Pewnego razu powiedział na zbiórecie: – W lipcu pojedziemy na obóz.

Musimy się dobrze przygotować. Piosenki, pokazy, próby na stopnie i sprawyności muszą być już teraz na naszych zbórkach i ćwiczeniach opracowane. Obóz to jedna, wielka przygoda! To wielka rzecz. Czuj Żubry!

Od tej chwili chłopcy o niczym innym nie myślą i nie mówią, jak tylko o obozie. Wprost liczą dni i godziny. Stale teraz ćwiczą, w polu lub parku. Było też parę wycieczek. Żubry krzątają się z niebyszałym zapałem. Próbuja rozbić namioty, budować kuchnie polowe, przyce i inne urządzenia obozowe.

Felek jest teraz stale zarzucany pytaniami na temat obozu.

Lubią Żubry Felusia pewnie też i dlatego, że Felus nie uznaje kar. Twierdzi, że jeżeli z chłopcem po dobroci nie da się nic zrobić, to i kara nie pomoże.

Ha, pewnie ma rację!

Dziwny jest ten Felus i te jego „Żubry“! Poznacie ich najlepiej sami na obozie, na który już wkrótce wyjedziemy. A teraz uwaga Druhny i Druhowie! Przeczytajcie uważnie o Felusiu i jeżeli Wam się podoba sposób prowadzenia zastępu Żubrów – postarajcie się nasładować Felusią, oraz jego sposoby

Jeżeli jednak macie lepsze sposoby, napiszcie o tym do Redakcji.

CZUWAJ!

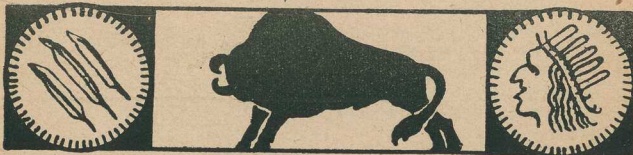
## Leć pieśni w dal...

Wreszcie zjawił się nasz oczekiwany przyjaciel. Jest nim pięknie wydany śpiewnik p. t. „Leć głosie“! Opracowanie go kosztowało wiele wysiłku, ale trud ten stokrotnie się opłacił.

Śpiewniczek prezentuje się ładnie. Zawiera on sześć części: hymny, pieśni harcerskie, współczesne, narodowe, ludowe i zachowe. Każdy dział poprzedzony jest mottem oraz odpowiednim zdjęciem. Układ oryginalny i estetyczny a co najważniejsze w stylu harcerskim. Pewne niewielkie usterki wynikły z winy niemieckiej drukarni.

Wiele piosenek nieznanych, bardzo melodyjnych. Przystępny, kieszonkowy format, niewysoka cena i estetyczna, choć skromna okładka – wszystko to niewątpliwie przyczyni się do tego, że śpiewniczek ten stanie się prawdziwym przyjacielem całej młodzieży polskiej na obczyźnie a nawet i w kraju.

Phm. Sylwester Jezerski.



archiwum  
harcerskie.pl



Dział ten, to wdzięczny teren próby dla piór młodych i starszych. Za zadanie ma wnieść trochę pogody i uśmiechu oraz przedstawić obrazki z życia harcerskiego podane w lekkiej, literackiej formie.

## Szumiał wokół las.

Była noc cicha. Obóz spał . . .  
Lecz dzielny harcerz na straży,  
Czujny jak żuraw na warcie stał  
O Polsce – Ojczyźnie marzył.

Serce mu piękne wizje zbudziło,  
Wspomnienie dawnych dni –  
Jakże to wszystko się dziś zmieniło  
Dziś tylko pięknie się marzy i śni.

Las smutnie szumi, śpiewają drzewa  
I cicho szepce bór.  
Dym od ogniska w dal się rozwiewa  
– Harcerzy śpiewa chór . . .

Gdzieś od ogniska, prysnęła iskra  
I trzasnął płomień wesoło . . .  
I pieśń ochocza i radość tryska,  
A twarze młode wokóło . . .

To było dawniej, to w Polsce było . . .  
Minęło wiele dni . . .  
Dziś harcerzowi to się przysniło,  
Zalśniły w oczach łzy . . .

Kiedyż, ach kiedyż na wolnej ziemi,  
Zanucisz harcerzu piosenkę  
I kiedyż wreszcie między swoimi –  
Uściśniesz bratnie rękę.

„KALI”  
Drużyna im. Zawiszy Czarnego  
Wentorf

# ISKIERKA

Już trzeci dzień mijał, jak, rozbito obóz drużynowych w Jesionkach. Roboty pionierskie dobiegały końca. Poprzedniego już dnia komendantka zapowiedziała, że dziś zostanie rozpalone pierwsze ognisko obozowe, ale zastępy muszą być godne tego.

Ogień rozpalił ten zastęp, który wykaże najlepszą postawę harcerską.

Taka wzmianka wystarczyła, żeby „Sosny“, „Świerki“, „Modrzewie“ i „Cisy“, sprawne i dobre zastępy oszalały.

Zaczął się wyścig.

Gorączkowo wykańczano spóźnione prace pionierskie. Dotychczasowe, pełne wrzawy, ruchu i śmiechu życie obozowe przycichło, zaczęła się skupiona, spokojna, lecz szybka robota. Dziewczeta pomagały sobie wzajemnie, prześcigały się w uczynności i punktualności. Ale najlepiej pracowały „Modrzewie“ i one wraz z zastępową rozpalily pierwsze ognisko. One też poddały myśl, aby ten ich ogień okupiony rze telną pracą i dobrymi uczynkami całej drużyny płonął stale w dzień i w noc nieprzerwanie przez czas trwania obozu.

— Druhny, to trudna i ciężka rzecz utrzymać stały ogień. Obawiam się, że nie dacie rady — oponuje komendantka.

— Każdy zastęp służbowy będzie miał obowiązek podtrzymywania ognia — poddaje zastępowa „Modrzewi“

— Suche drzewa w lesie mnóstwo — zauważają „Cisy“

— A kiedy przyjdzie słońce, co zrobicie? — zapytuje komendantka.

— O druhnio, od czego pomysły i wytrwałość, oraz doświadczenie.

— Potrafimy utrzymać ogień nawet w najgorszy czas wykrzykują „Świerki“

— Wspaniała pogoda zresztą zaznacza — któryś „Modrzew“ na pocieszenie.

— Zatem zgoda, tylko powiedzcie mi dlaczego tak bardzo chcecie, aby ogień był twały na naszym obozie?

„Modrzewie“ poszeptaly, pomruczaly najstarszy zaczął:

Ognisko harcerskie, to symbol czynnej miłości, łączy nas w jeden bratni krąg. Tu znajdujemy nie tylko ciepło fizyczne, ale Zagrzewamy swoje serca, czerpiemy iskrę zapału do pracy i dalszego wysiłku. Ognisko stwarza nastrój w którym stajemy się lepsze, tu przedzej i łatwiej rozumiemy się wzajemnie. Płomyki ognia biegnące wciąż — ku górze przypominają nam o nieustannym naszym dążeniu ku czemuś wyższemu.

I tak długo w noc gwarzyły dziewczęta o ogniu. Po każdym rzuconym zdaniu rzeczywiście stawał się im bliższy i droższy. Wobec takiej postawy komendantka zgodziła się, aby pozostał na resztę obozowych nocy i dni. Życie obozowe płynęło naprzód, a ogień to płonął jasno, to znów przygasł, lecz ciągle i nieprzerwanie trwał.

Nadszedł czas słoty. Deszcz zrazu mały i krótki zaczął się przeciągać. „Modrzewie“ inicjatorce stałego ognia zbudowały wysoki daszek ochronny, lecz niebezpieczeństwo zaczynało wyraźnie zagrażać. Drużynę ogarnęła obawa.

Co robić, gdy słońce potrwa jeszcze kilka dni.

Już trzy doby walczą, z deszczem. Walczą dzielnie i rozumnie, choć są zmęczone. Nagromadziły duże ilości drzewa w magazynie gospodarczym i w momentach, gdy trochę deszcz nacicha, palą wielki ogień. Dużo żaru, aby deszcz następnie nie zalał go całkowicie.

Nie dadzą się złej pogodzie! Nie!

— O Boże, już nie możemy skarżą się słabsze „Cisy“, którym przypadł dyżur w najgorszym czasie.

— Możeby przechować trochę ognia w namiocie — poddaje Cis praktyczny.

— Nie, nie wolno. — Utrzymanie ognia ma sens właśnie tam, w miejscu przeznaczonym. Tam go utrzymamy własną wytrwałością i siłą mimo wszystko.

— Hej, Cisy. woła Najtwardszy.

Czuwaj, patrz, mocno strój,

Ciało ćwicz, ducha zbroj,

Z całej piersi wołaj

Hej, czuj, duch!

Czu, duch! — wołają pokrzepione dziewczęta. I zacięta walka rozpoczęła się na nowo. Czwartego dnia nagle wypogodziło się. Dobre, jasne słońce zaczęło grać. Zachowany ogień rozwinął się w strzeliste języki i trząskal wesoło.

Drużyna rozkoszowała się gorącym słońcem i pogodą. Czulią się mocna i dzielna, wszak zle dni przetrzymane, tak dobrze minęły — Nareszcie mogą spokojnie odpocząć.

Więc zadowolone usnęły. Lecz po północy zerwała się gwałtowna burza. Błyskawice oslepiły. Każdy grzmot, dudnił, trząskal i łomotał tysiącnym, górskim echem. Błyskawice raziły wzrok. W ciemnościach zdawało się, że szatan y rozdarły niebo, zieją ogniem, wałą, piorunami i chluszczą rżęsimy deszczem.



I „Modrzewie“ które miały wartę tej nocy, wszystkie stanęły na nogi. W kostiumach kąpielowych, przemoczone do nitki, uwijały się co siłą, aby zabezpieczyć namioty i ogień. Pospuszczano linki namiotów, ogień zaś zgarnięto w kopiec, naznoszono stos gałęzi. Zaczęło się czekanie. Po jakimś czasie płomień zgasł, wokoło pociemniało. Gdy piorun strzelił w sosnę stojącą blisko namiotów a strugi wody

lają, jak z cebra, dziewczęta przycichły. Gdzie niegdzie zbieleły wargi szepotały: „Pod Twoją obronę uciekamy się”.

Dwukrotnie burza nawracała, o świecie minęła groza. „Modrzewie” wyskoczyły oglądać ślady zniszczenia, przypadki do paleniska. Jakież straszne spustoszenie kupka mokrego, czarnego popiołu. Przepadł ogień! Tyle starań i wszystko na nic. Z żalem, niemal z rozpaczą, rzuciła się zastępowa do grzebania w popiele. Reszta poszła za jej przykładem.

Zdjęły ostrożnie grubą, czarną miążgę. Pod spodem ukazał się suchy popiół. Głębiej był jeszcze ciepły.

— Boże, może jednak coś znajda. Uważnie odgartują popiół coraz głębiej. Jest całkiem gojący. Aż naraz

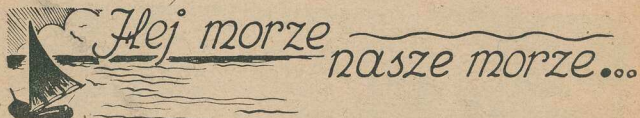
— Jest, jest, błyszczą! Ostrożnie, nie zagaś! Nie zagaś!

I cały zastęp począł pracować, aby iskierkę rozdmuchać w płomień. Jedna pobiegła szukać suchych wiórek. Inne pochylone nad popiołem dmuchały w iskrę na zmianę. Nastrugano suchych, drobnikruch, jak nitka patyczków i niecoco zawzięcie, jakby świat od tego zależał. Osiem płuc zamieniło się w jeden złożony miech, który niestrudzenie pracował aż do skutku. — Wreszcie maleńki płomyczek liznął drobne wiórko. Od tego zajęło się drugie, trzecie, dziesiąte... Nareszcie!

Nic droższego nie miały dziewczęta w tej chwili od tego płomyczka. Wzruszone, ścisnęły się serdecznie. Odgrzebały swą godność i poczucie własnej wartości. A wspólny wysiłek ukoronowany tym mizernym płomyczkiem połączył je mocno.

Gdy głos pobudki rozlegał się po mokrym lesie, już ogień trzaskał na polanie. A wieczorem w gawędzie dziewczęta usłyszały zdanie:

Gdy przyjdzie do nas burza i zniszczy nam święty ogień w sercu, nie rozpaczajmy bo iskierka zostanie i można ją zawsze rozdmuchać w piękny, duży płomień.  
Phm. Jadwiga Miskowa



Pobudka!... Pobudka! Wstawać! Brac harcerska zrywa się. Mycie, ubieranie się i modlitwa. Śniadanie i porządkowanie rejonu.

Wszystko w przyspieszonym tempie. Wreszcie i wymarsz do Gdyni. Tu pod Kamienną Górą, u stóp krzyża, dominującego nad całą Gdynią, zbudowany jest wspaniały ołtarz polowy. Mszę Św. celebrował J. E. Prymas Polski — Kardynał Hlond-Delegacja Wojska Polskiego wszystkich broni, organizacje, szkoły i tysięczne rzesze w strojach regionalnych.

Po nabożeństwie defilada. Odbiera ją osobiście Prezydent Rzeczypospolitej. Powietrze wstrząsa salut oddany przez działa morskie. Kawaleria, piechota morska, organizacje oraz w karnych szeregach drużyny harcerskie z całej Polski.

Wojskowe i harcerskie orkiestry grają marsze. W powietrzu wspaniały popis eskadry lotniczych. Dwie bite godziny trwa defilada.

Aż wreszcie idą zuchy. Idą na szczydach, jadą na hulajnogach, to gromadą, to rojem, niosąc swe znaki „totemy”. Najmniejsi, najmłodsi a najwięcej kwiatów i oklasków zbierający. I tylko u zuchów gościł Pan Prezydent. Spróbował obiadu i wpisał się w „Złotą Księgę”. Wielki to ich dzień i wielki niebywale spotkał ich też zaszczyt.

Po sutym obiedzie znowu wymarsz do Gdyni na uroczystą procesję poprzez miasto do portu. O. R. P. „Wicher” dobiega do brzegu i wstępuje nań w asyście Prymasa Polski, niosąc Przenajświętszy Sakrament. Za „Wichrem” płynie flota wojenna, handlowa, flotylla rybacka, jachty i łodzie.

Salwa dział, procesja na morzu zatrzymuje się. Uroczysty moment błogosławienia Najświętszym Sakramentem morza, ładu i niezliczonej rzeszy wiernych. Uroczyste „Te Deum” w kościele parafialnym kończy drugą część obchodu. — Święta Morza.

A teraz czas wolny. Harcerze, jako przewodnicy pokazują uczestnikom port i jego urządzenia, statki i miasto. Niektórzy jadą do Gdańska. Część wyjeżdża na Hel lub na pełne morze. Liczna zaś grupa harcerzy idzie zwiedzić Gdynie, obejrzeć dekoracje i piękne wystawy. Gdynia świeci dzisiaj swój tryumf. Pięknie umajona zielenią i flagami, dumna z gmachów swych i szerokich ulic przedstawia tętniące życiem i radością miasto.



Zbliża się wieczór, dążymy więc grupami na skwer Kościuszki. Popisy chorów i orkiestr są przepiękne. Wkońcu idą pokazy harcerskie i innych organizacji młodzieżowych. Płoną olbrzymie ogniska, a wszystko to jest tak efektowne, że trudno słowami opisać. Powietrze drży od huków dział, rakiet różnokolorowych, syren i wiwatów na cześć morza i Marynarki Wojennej, która u wejścia do portu w szyku bojowym czuwa!

Hm. Tadeusz Szymański



Już jedziemy.. Już jedziemy! Wprawdzie nie do Ameryki tylko do Bad Segeberg, ale i to już jest coś.

Dwa smutne wspomnienia pięknych niegdyś aut, podniszczony „były” autobus i ciężarówka są do dyspozycji. „Kilka skrzynek lemoniady, dwa wiaderka marmolady, chlebek biały i razowy, więc o głodzie nie ma mowy” — deklamuje z emfazą nasz domorosły poeta — druh „Kali”

Tymczasem punktualnie co dziesięć minut „wykapuje” ktoś ze Starszyny i stawia się na start z lekko zaspą miną.

Starsi ziewają, druhowie śpiewają i jest już miły, pogodny nastrój wykapkowy. Zainteresował się tym gwarem deszcz i też zaczął wykapywać z szarych, ołowianych chmur.

Słońce niewyspane, otuliło się brym kocem chmur i drzemie sobie spokojnie. Na dworze jest więc aura, którą w żadnym wypadku wiosenną nazwać nie można. Za to można powiedzieć, że pogoda czysto angielska. Ale to nic.

W sercach naszych panuje radość niebiańska i pogoda anielska.

Trzeba jednak zajmować szybko miejsca, bo czas to pieniądz a my ani pieniędzy ani czasu za dużo nie posiadamy. Starszyzna z wieku i urzędu usadowiła się w imitacjach foteli, zaś my twarda wiara przyzwyczajona do niewygód, lokujemy się w ciężarówce. Na osłode otrzymujemy kilka sympatycznych, słodkich druhenek oraz pudełko takichże angielskich pralinek. Ruszamy jednak nie po angielsku, ale z हुkiem i hałasem, rycząc co sił w piersiach „Czerwony pas a broń za pasem“. Wprawdzie mieliśmy pasy szaro-brudne lub zielone, albo i bez pasów, o Broni zaś wogóle mowy nie było! Była z nami tylko Danusia i Wanda. Z kolei więc pełni werwy i bez rezerwy huknęliśmy piosenkę „Ta Danuśka, ta Danuśka, tańcowała dokoluśka“. A potem — „ta Wanda, ta Wanda“

Zatańczyć z Danuśką zechciał więc jeden przystojny, tensam ze srebrnym zębem, uczesany w falujące żabki, druh przyboczny. Jednak równowaga jakoś mu nie dopisała, więc zamiaru poniechał. Zato fałszował ten druh rzetelnie, uczciwie. Inni też mu dzielnie sekundowali, aż tubylcy oglądali się trwożnie i kiwali głowami. — Może ta trwoga była spowodowana romantycznym strojem, bo „miły wietrzyk nienajgorzej powiewał“ więc druhowie udrapowali się kocami na rzymskich lub greckich dostojników i stali jak żywe, zaczarowane posągi.

Śpiewali, co sił w płucach. Ot uparli się wyśpiewać cały repertuar śpiewnika „Leć głosie“. Boć to takie ładne piosenki a co druga to ładniejsza. Zresztą należyć się za swoje dziesięć marek. Być może udałby się ten zamiar, bo droga była daleka, tymbardziej, że była już i „Haniś“ i „Pęki białych róż“ i moc innych, ale nagle powstał pisk i trzask. Niektórzy druhowie, ci zajęcej natury przestraszyli się nie na żarty i możeby nawet skakali, ale było nieco za wysoko.

Okazało się potem, że to tylko patentowane, stylowe ławki wynalazku p. inżyniera O., budowane dla niemowląt i wysuszonych głodomorów ze szczeru „Dipi“ nie wytrzymały normalnego P W X. ciężaru.

Po kilkugodzinnej podróży wylądowaliśmy szczęśliwie u stóp zamku a raczej studni, która z zamku pozostała. Panorama gór i górskie powietrze tak zaostrzyły apetyty, że Rada Starszych uchwaliła celebrowanie śniadania. Poszły w ruch wiaderka z marmeladą, lemoniada i chleb, a że w Niemczech nawet słońce bl de jest i nie-dożywione, więc zwabione zapachem białego chlebaka, ciekawie wyjrzało z za chmur. W jednej chwili zrobiło się gorąco. Ale od czegoż pomysłowość harcerska.

Zaczęto używać lemoniady zamiast przysznica. Groźne spojrzenie naszego „Barbarossy“ ostry „timbre“ głosu a co najstraszniejsze wyzwanie od Turków i Tatarów podziałało piorunująco. Wszyscy skurczyli się w sobie, zmaleli i przestali bawić się w sikawki i strażaków. Zresztą już niemal i lemoniady zabrakło.

Zachcieliśmy do fotografii a kiedy tradycji zadość się stało poszliśmy do pieczar.

Zwiedzanie trwało dość długo. Przewodnik dbał o porządek, ustawiał nas, musztrował, pokazywał różne cuda i, jak katarynka, gadał, gadał, gadał. Był naturalnie autentycznym Niemcem.

A więc widzieliśmy stalaktyty i grotty. Słuchaliśmy jednak ciekawie, gdy opowiadano oraz pokazywał Madonnę, rozłożystą dąb i sarkofag autentycznego cesarza niemieckiego Barbarossy. Ciekawiliśmy byli czy też pokaże stół gdzie ten cesarz „Das Reich“ czytał i radia słuchał!? Nstetety, o tym zapomniał powiedzieć



W to wszystko co mówił my zwykli śmiertelnicy musieliśmy wierzyć. Tylko ci o najbogatszej wyobraźni mogli to widzieć.

Po wyjściu krętymi schodkami na górę, sprawdzono szyki. A że nikt nie zginął, nie płakał i nie zablądził w nagrodę wydano nam po cukierku.

Potem wjechaliśmy do lasu. Tu nastąpiło przygotowanie obiadu. Polanka owszem, kuchnia polowa też dobra, ale najlepsza była kawa — wyśmienita!! Bo i przypalona i przydymiona, a nawet paru mrówek, komara, pająka oraz nieco szpilek sosnowych nie zapomniałam wrzucić dla poprawienia smaku. A zuchy to nawet chciały zupę zabią ugotować na kawie. Cóż, kiedy żaba uciekła. Nic też dziwnego, że obiad smakował, jak nigdy i że potem nastąpił taki przypływ energii, że aby się starzy i młodzi mogli wysumieć, zorganizowano gry ruchowe.

Las brzmiał piśnią, śmiechem i gwarem. Wszyscy bawili się doskonale. Biegi i skoki, z piłką i bez piłki, aż dziw, jak się to bractwo rozruszało.

Nadeszła godzina siódma — „Już do odwrotu głos trąbki wzywa“, „Czas do domu czas“ zaśpiewano wraz i zaczęto pakować się do starych gruchotów, nazywanych z grzeczności samochodami. Żeby zakryć dziury, szczyrby i blizny umajono je tak suto, że wyglądały, jak ruchomy gaj. Po zajęciu miejsc ruszono pełnym gazem. W tak jazdy buchnęły piosenki, tak skoczne i wesołe, że aż najstarsi panowie poweseleli, i poczuli się młodszy.

Radość gościła w sercach, pieniała się nasza pseudo-szczęśliwa młodość, tętniła w żyłach krew. Wesoło nam było wbrew wszystkim i wszystkiemu. Uśmiech gościł na obliczach.

Szybko minęliśmy Hamburg i Bergedorf.

Wjeżdżamy do Wentorfu. Z piosenką na ustach — kończymy naszą piękną wycieczkę. Śpiewamy tą samą piosenkę, z którą rano wyjeżdżaliśmy w świat. — „Jak dobrze nam.“

Phm. Sylwester Jezierski



# MIEDZY NAMI



Dział ten przeznaczony jest dla wymiany naszych myśli uwag i spostrzeżeń. Tu też jest miejsce dla wszelkich rzeczowych krytyk, dyskusyj, nowych, ciekawych pomysłów, waszych życzeń i wniosków oraz listów do Redakcji.

## Bawimy się.

Ktoby nie lubił się bawić!

Ty, ja, my wszyscy świetnie czujemy się w większym gronie. Gwar, śmiech, muzyka, odświętny strój stwarza atmosferę, w której nam dobrze.

— Halo! ale, czy wiesz, że nie wszystkie zabawy są dobre i odpowiednie?

Gdy cudnie świeci letnie słońce, a lekki wiaterek chłodzi spoczone czoło, harcerz organizuje zabawę, ale nie w dusznej, pełnej kurzu sali, lecz na wolnej przestrzeni. Jakże piękne są różne zabawy ogrodowe! Zabawy w salach odkładamy na jesień i zimę.

— Czy wiesz jeszcze to, że poza miłą, beztroską przyjemnością kryje się poważna sprawa — to organizacja pracy przygotowującej zabawę. Impreza kłeczona na kolanie, latana w ostatniej chwili nie godna jest harcerzy.

W takim smutnym wypadku jeden lub dwóch aktywniejszych druhów improwizuje, robi, co może, jest wszędzie i nigdzie. Wytwarza się nerwowo, nieprzyjemny nastrój, a w rezultacie nie ma kto przyjąć zaproszonych gości, gdy braknie miejsca do siedzenia nikt nie wie, gdzie i jak prędko postarać się o dodatkowe krzesła. Wszędzie są niedociągnięcia. Rzadko kiedy na naszych herbatkach tańczących jest wyznaczony wodziirej odpowiedzialny za tok zabawy i tańce. Piękne polskie tańce są pomijane, każdy kręci się na własną rękę. Niestety trojaka, kujawiaka, krakowiaka i tylu, tylu innych tańców ludowych i narodowych u nas nie widać. Sprawą tą powinny zająć się druhnny. Dobry organizator zabawy wogóle a przede wszystkim harcerskiej, pamięta o doborze zaproszeń. Nie mogą uczestniczyć w takiej zabawie Niemki i wogóle ci, którzy zachowaniem swoim na sali przeczą zasadom naszego prawa.

I jeszcze jedno—

Druhu, czy podobają ci się organizowane przez drużyny czy kręgi zabawy harcerskie których celem jest wyłącznie dochód. Domyślam się, że kręcisz głową. Masz rację! Takich zabaw harcerzom urządzać nie wolno.

Tego rodzaju zarobkowanie zostawmy naszym Kołom Przyjaciół. Będą to zwyczajne zabawy, dochód z których Zarząd Koła przeznaczy na cele harcerskie. W takiej zabawie uczestniczyć może tylko dorosły harcerz, lub harcerka jako osoba prywatna. Jednak należy stale pamiętać o odpowiednim zachowaniu się.

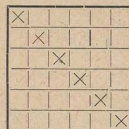
A więc bawmy się, ale po harcersku!



## I. REBUS



## II. KRZYŻÓWKA



Zawód Matejki  
Popularne imię męskie  
Dzielnny król polski  
Zdobnie matka  
Inaczej przyroda  
Język martwy

Litery czytane szlakiem X dadzą rozwiązanie. „Lopus“ H. O.

## III. BILETY WIZYTOWE

R. PSZADMITROCH

R. CZERIHOLAR

Jaki stopień mają ci harcerze?

## IV. INDYJSKI LIST



A to ciekawa historia!

Czy potrafisz ją odczytać?

Rozwiązania nadsyłajcie w ciągu dwóch tygodni do Redakcji. Wyniki ogłoszone będą w następnym numerze pisma.



## ZUCH - DOWCIPNIS

Mama: Weź sobie, Janku garstkę orzechów!  
Janek: Niech mama da mi sama!  
Mama: A dlaczego nie chcesz wziąć sam?  
Janek: Bo mama ma większą rękę.

## NAJNOWSZA GRA ZUCHOWA

Wojtuś: Bawmy się w Adama i Ewę!  
Marysia: Dobrze, a jak się w to bawimy?  
Wojtuś: Ty mnie będziesz kusić, abym zjadł twoje jabłko, ja je zjadam i uciekam, a ty mnie gonisz.

## WYJĄTKI Z „ENCYKLOPEDII“

- B. Brzuch - worek zawsze pusty
- E. Elektryczność, której zawsze brak w obozie.
- G. Gamoń - uczeń ćwiczący gamę.
- K. Kolano - podatny grunt do sadzenia rzepy
- M. Mamałyga - szczyt marzeń w obozie.
- P. Pyton - ten, który wiele pyta - profesor.
- R. Rozmównica - druhna, która dużo mówi.

## „NASI ŻYWICIELE“

- Nie jedz pan tej ryby, ona jest nieświeża.
- Ja jej nie myślę jeść, nosię ją na sprzedaż.

## DROBNE OGŁOSZENIA

Poszukujemy „Pokoju“ w Europie. Z ładnym widokiem na nowy, wspaniały świat. Płacimy najwyższe ceny. Zgłoszenia pod „Marzyciel“.

## Z EGIPSKIEGO SENNIKA

Wielka woda, płynąć bez ratunku - będziesz na okolicznościowej akademii.  
Kwitnący sad śnić - wkrótce stracisz posadę.



Podajemy ciekawsze imprezy i osiągnięcia poszczególnych hufców na terenie naszej chorągwi.

Przoduje Hufiec Jägerslust.

Pomysł wysokiej klasy w stylu harcerskim.

Stare wygi nie mogą wytrzymać w dusznych izbach, zateęsknili do namiotów.

Przy harcówce urządzili małe obozowisko harcarskie. Tam obecnie kupia się całe, bogate w przygody życie. Tam mają tajemnicą owiane zbiórki. A starsi druhowie nawet jedzą tam i nocują.

Namioty, ścigają wielu ciekawych, lecz wytrawni ćwiczy nie mają obaw.

Przykład godny naśladowania.

„Brawo dzielni Traperzy!“

W Kilonii Krąg Starszoharcerskim, gen. Hallera wpadł na inny, niemniej oryginalny pomysł.

Oto regularnie koresponduje z harcerskimi i skautowymi ośrodkami, lub pojedynczymi skautami w Anglii, U.S.A., Polsce, a nawet egzotycznej Nowej Zelandii. Każdy członek Kręgu, ma za zadanie utrzymać stały kontakt przynajmniej z jednym środowiskiem. A co nato inne hufce?

Obchód 3-go Maja organizowany był równocześnie przez kilka hufców. Wszystkie jednostki harcarskie wzięły gremialnie udział. Pomimo dużych trudności w organizowaniu rocznicy Święta Narodowego, akademie i obchody wypadły dobrze. Sprawozdanie jednak nadesłały jedynie hufce: „Goplo“ i Meierwik. Ten ostatni obchodził święto w ramach szkolnych. W dniu tym Hufiec przeprowadził na terenie obozu zbiórkę pieniędzy na cele oświatowe. Zebraną kwotę przekazano na cele oświaty i kultury dla miejscowego obozu.

Niektóre hufce już nadesłały sprawozdania z ogniska w dniu św. Jerzego (23 kwietnia). Szczegółów nie podajemy. Dziękujemy za pamięć, ale czy to jednak trochę nie za późno!?

Doszła nas również wiadomość, że wreszcie po półrocznym przygotowaniu i niezliczonych konferencjach ma odbyć się podobno pierwsza zbiórka Kręgu Starszoharcerskiego w Hamburgu.

Życzymy powodzenia i owocnych obrad.

W końcu kilka skromnych słów o hufcu „Orląt Lwowskich“ Krzątają się one i pracują wytrwale. W dniu 3-go maja zebrał się przed miejscowym Gimnazjum, gdzie odbyło się podniesienie flagi na maszt. Potem udali się do kaplicy, na Mszę Świętą.

Wieczorem odbyła się przepiękna, uroczysta, akademie. Olbrzymia, pięknie udekorowana hala sportowa zapełniła się po brzegi mieszkańcami obozu. Przybyli

również licznie przedstawiciele miejscowego Mil. Gov. oraz Brytyjskiego Czerwonego Krzyża. Obchód był zorganizowany przez Komendanta Chorągwi w stylu harcerskim — jako ognisko pod hasłem. „W Święto Narodowe — wycieczka do Kraju“ Piosenki, inscenizacje i wspaniałe, porywające tańce narodowe: — polonez, kujawiak, tańce śląskie, zbójnicki i krakowiak — odtańczone w bajecznie kolorowych strojach ludowych wywoływały burze oklasków. Wielu miało łzy w oczach a na twarzy jasny uśmiech radości. Uroczystość pozostawiła w sercach uczestników silne i niezatarte wspomnienia.

W dniach 12. i 13. VI. wizytowali naszą Chorągiew Komendant Główny Z. H. P. w Niemczech Hm. Burmajster Kazimierz oraz Komendantka Gł. Hm. Mydlarzowa Irena. Odwiedzili oni hufce: Wentorf, Jägerslust i Kilonię.

W niedzielę 11. V. krąg starszoharcerski im. Romana Dmowskiego przy współudziale hufca „Orląt“ zorganizował dochodową zabawę taneczną. Było wiele ciekawych niespodzianek. Dochód przekazano na cele kręgu.

#### A P E L M Ł O D Z I E Ż Y P O L S K I E J Z A M E R Y K I

Druhny i Druhowie! Zbierajcie wszelkiego rodzaju ostemplowane znaczki pocztowe. Za każde 500 znaczków można otrzymać paczkę z Ameryki. Bliższe szczegóły w Redakcji „Trzech Piór“

#### W S P R A W I E P O K A Z Ó W

Następnym z kolei wydawnictwem Komendy Chorągwi Kresowej ma być zbiorek pokazów. Są one trudnym lecz atrakcyjnym działem pracy harcerskiej. Wiecie doskonale, że prawie żadna impreza nie może udać się bez dobrych pokazów.

Każdy z Was lubi być aktorem, reżyserem lub choćby widzem.

Gdzie jednak czerpać pomysły i wskazówki? Jak należy opracowywać pokazy, by się podobały widzom, by były na właściwym poziomie i w harcerskim stylu. Wynika więc potrzeba opracowania takiego właśnie zbiorku. Odda on Wam, zwłaszcza młodszym druhom wielkie usługi. Uchroni wiele pięknych pomysłów od zaginięcia w niepamięci.

Jeżeli Was te sprawy interesują, śmiało, piszcie do redakcji. Prośby i życzenia postaram się załatwić ku Waszemu zadowoleniu.

#### O D P O W I E D Z I R E D A K C J I

Dh E. B. Artykuł „S O S“ przesłaliśmy do redakcji „Strażnicy“. Prosimy o materiały ściśle z życia i pracy harcerskiej.

Dh „Kali“. Wiersz z pewnymi zmianami zamieszczamy. Należy pracować dalej w tym kierunku. Prosimy o dalszą współpracę.

Dh „Lopuś“ Artykuł p. t. „Druhna Czesia“ przesłaliśmy do „Strażnicy“ Krzyżówkę i wyjątki z encyklopedii zamieszczamy i dziękujemy. Prosimy o dalsze materiały z życia waszej drużyny.

PRIVATE COPY — Na prawach rękopisu. FOR MEMBERS ONLY